

Ostateczne zwycięstwo Ukrainy i Tuska

4 czerwca 2022

Wojna na Ukrainie trwa już ponad 3 miesiące i ostateczne zwycięstwo musi być już w zasięgu ręki. Jak bowiem donoszą źródła ukraińskie, Rosjan, to znaczy – zbrodniarzy wojennych Putina – ogarnia „panika”. Najwyraźniej obawiają się sądu zagniewanego ludu, którym kiedyś Józef Stalin groził Adolfowi Hitlerowi. Nasze papugi oczywiście to wszystko słowo w słowo powtarzają, bohatercko wspierając w ten sposób Ukrainę, w której – tylko patrzeć – jak zakocha się cały świat. No, może nie od razu, bo gdyby tak wszyscy na raz się zakochali, to mogłoby to wzbudzić wątpliwości, co do autentyczności takiego masowego uczucia – w związku z czym świat zakochuje się w Ukrainie po kolei.

Naszemu nieszczęśliwemu krajowi przypadł ten zaszczyt, że – jak przystało na wzorowego ormowca – zakochał się pierwszy, w związku z czym pan prezydent Duda już nie wie, jakby tu się Ukrainie przypodobać. Odbył pielgrzymkę do Kijowa, podczas której zadeklarował, że „nic” nie oddzieli Polski od Ukrainy. Natychmiast podchwycił to Wielce Czcigodny Paweł Kowal stręczając mniej wartościowemu narodowi polskiemu nierozzerwalny sojusz z Ukrainą. Wszystko to być może, bo jeśli wojna jeszcze trochę potrwa, to ci, którzy doczekają ostatecznego zwycięstwa, wcześniej przeniosą się do Polski i w ten sposób unia stanie się faktem. Ponieważ jest rozkaz, by się z tego radować, to wszyscy posłusznie się radują, bo jak ktoś w okazywaniu radości wykazuje opieszałość, to zainteresuje się nim Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która najpierw zdemaskuje go, jako ruskiego agenta, a potem odda w surowe ręce sprawiedliwości ludowej.

Toteż przykład idzie z góry, bo jak wiadomo, ryba psuje się od głowy. Nasi Umiłowani Przywódcy właśnie odnieśli wielki sukces

na forum Unii Europejskiej. Nie, nie chodzi o odblokowanie pieniędzy dla Polski, aż tak dobrze to nie jest tym bardziej, że żmudny proces likwidowania Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego napotyka rozmaite trudności. Chodzi o to, że PiS chciałby sędziów tej likwidowanej Izby przenieść w stan spoczynku, nie wiecznego, tylko zwyczajnego, czyli zapewnić im miękkie lądowanie, ale wpływowa w Senacie Volksdeutsche Partei chce ich stamtąd zwyczajnie powyrzucać na tak zwany zbity łeb.

Jak tam będzie, tak tam będzie, ale tak czy owak wydaje się to bez znaczenia, bo właśnie niezawisli sędziowie, których Nasza Złociutka Pani w 2017 roku rzuciła na pierwszą linię frontu walki o praworządność w naszym bantustanie, donoszą do UE, żeby nie dała się nabrać na te filuterie pana prezydenta Dudy, co to by chciał, żeby i wilk był syty, ale i owca cała. Do odblokowania forsy jest chyba jeszcze daleko, natomiast sukces Naszych Umiłowanych Przywódców, a w szczególności – pana premiera Morawieckiego, co to dałby sobie uciąć nogi, ręce a może i jeszcze coś, byleby tylko dokuczyć złemu Putinowi – otóż ten sukces polega na tym, iż UE przyjęła szósty pakiet sankcji przeciwko Rosji.

Polega on na nałożeniu embarga na ruską ropę, ale w taki sposób, że embargo dotyczy tylko ropy transportowanej tankowcami, natomiast nie obejmuje ropy tłoczonej rurociągami. Korzystają z tego państwa śródlądowe; przede wszystkim Węgry, co jest niewątpliwą zasługą premiera Wiktora Orbana, ale również Czechy i Słowacja, a nawet Bułgaria.

Polska jak zwykle zostanie z fiutem w garści, bo skończy się to na tym, że będzie musiała kupować ruską ropę, przetworzoną, albo nie, od Węgier, a może nawet od mężnych Czechów lub Słowaków.

Najwyraźniej Pan Bóg już nie słucha suplik Matki Boskiej Królowej Polski, bo wprowadzie głupota ludzka może być porównywana z Boską cierpliwością, ale bez przesady. Jakże inaczej wyjaśnić sytuację, w której Polska dała Ukrainie ileś

tam czołgów i samobieżnych haubic „Krab”, ale z Niemiec jak dotąd żadnego czołgu nie dostała.

Nasi Umiłowani Przywódcy twierdzą, że mieli to obiecane, ale chyba nie na piśmie, tylko tak, jak w swoim czasie Wielce Czcigodnej „Pulardzie” – ktoś coś obiecał między schodami a toaletą w gmachu Parlamentu Europejskiego, a może nawet gdzieś indziej. Rząd niemiecki bowiem na lamenty pana premiera Morawieckiego robi wielkie oczy i łagodnie tłumaczy że musiało zajść jakieś nieporozumienie. Słowem – jak tak dalej pójdzie, to będziemy skazani wyłącznie na tak zwane “zwycięstwa moralne”, w których nasz nieszczęśliwy kraj ma nawet sporą eksperjencję. Jak powiada pobożny poseł Grzegorz Braun – „Szczęść Boże, ratuj się, kto może!”

Tymczasem ludowa sprawiedliwość wreszcie, to znaczy – po raz kolejny zatriumfowała. Oto definitywnie (?) zakończył się proces dwojga małżonków P., którzy przez niezawisłe sądy, a nawet sejmową komisję śledczą, zostali uznani za głównych winowajców słynnej w swoim czasie afery Amber Gold. Jak pamiętamy, naiwniacy, którzy uwierzyli, że kartki papieru to jest złoto, zostali wydymani na 850 mln złotych. Kto wziął szmalec i gdzie schował – tego do dzisiaj nie wiadomo, ale nawet gdyby małżonkowie P. dostali z tego 1 procent, to i tak wystarczyłoby im to na 50–60 lat. Pewnie dlatego milczą jak zakłęci, a niezawisłe sądy ze znanego na całym świecie z niezawisłości gdańskiego okręgu sądowego, skwapliwie wierzą, że poza małżonkami P. w aferze “Amber Gold” żadni inni szatani nie byli czynni.

Podobnie sejmowa komisja śledcza, która po przewodnictwem pięknej i Wielce Czcigodnej Małgorzaty Wassermann stwierdziła, że “organy państwowe” zachowały się w tej sprawie “niewłaściwie” – ale nie odważyła się już odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało, to znaczy – kto kazał organom państwowym zachowywać się “niewłaściwie”. Toteż wcale bym się nie zdziwił, gdyby ci sami, którzy wcześniej organom państwowym kazali zachowywać się niewłaściwie w sprawie “Amber

Gold", zasugerowali to samo pięknej pani Małgorzacie, której pewnie takich rzeczy nie trzeba by dwa razy powtarzać.

Wyobrażam sobie jak z ostatecznego wyroku, w którym Marcin P. został skazany na 15 lat, więc wyjdzie już po pięciu, podczas gdy jego małżonka – na 11, 5 roku, więc wyjdzie już po trzech, musiał ucieszyć się Donald Tusk, który w tę sprawę był zamieszany nie tylko przez syna, ale również przez działaczy Volksdeutsche Partei, którzy, na podobieństwo ruskich burłaków na Wołdze, na lotnisku imienia Kukuńka, ciągnęli ręcznie samolot OLT Ekspres, która to firma powstała na skutek wykupienia niemieckiej Lufttransport i YES Airways przez Amber Gold.

Kiedy wybuchła afera, firma zawiesiła działalność, a w roku 2013 w ogóle się rozwiązała, cztery samoloty zostały sprzedane, a niezależna prokuratura wszczęła tak zwane energicznie kroki dopiero, jak wszelka forsa rozwiąła się w nocy i mgle.

W tej sytuacji lepiej rozumiemy, dlaczego Donald Tusk i Volksdeutsche Partei tak się poświęca walce o praworządność, no a i niezawisli sędziowie też nie dają się w tym nikomu wyprzedzić.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net